

Czy eurokraci zlikwidują Polskę?

27 grudnia 2023

Eurokraci postawili kolejny krok na drodze do stworzenia Związku Socjalistycznych Republik Europejskich, jednak – jak to się potocznie mówi – wciąż mogą „spaść z rowerka”. Kiedy? To właśnie chciałbym wyjaśnić.

Jak doskonale wiemy, pod koniec października Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego przyjęła sprawozdanie z projektem rezolucji ws. zmiany unijnych traktatów. Ta decyzja niczym kostka domina zapoczątkowała pewien długofalowy i – nie łudźmy się – katastrofalny w skutkach proces.

W kolejnym etapie projekt musiał przejść głosowanie podczas sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego, która odbyła się w dniach 20–23 listopada 2023 roku. Niestety propozycje zmian w traktatach zostały zaakceptowane przez europosłów – 291 polityków zagłosowało „za”, 274 „przeciwko”, a 44 wstrzymało się od głosu. Unijną rewolucję próbowali zatrzymać przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości, Suwerennej Polski, Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, aczkolwiek dziewięciu polskich europosłów i tak opowiedziało się za centralizacją Unii Europejskiej.

Głównie byli to przedstawiciele Lewicy: Marek Balt, Marek Belka, Robert Biedroń, Włodzimierz Cimoszewicz, Łukasz Kohut, Bogusław Liberadzki i Leszek Miller, a ponadto Róża Thun z Polski 2050 oraz niezrzeszona Sylwia Spurek, która weszła do PE z listy Lewicy.

Główne zmiany zawarte w dokumencie obejmują rezygnację z zasady jednomyślności w 65 obszarach głosowań w Radzie UE oraz przeniesienie kompetencji z poziomu państw członkowskich na poziom Unii. Dotyczy to m.in. ustanowienia dwóch nowych obszarów wyłącznych UE – ochrony środowiska i bioróżnorodności

– oraz znacznego rozszerzenia kompetencji współdzielonych. Te ostatnie obejmują siedem nowych obszarów, takich jak: polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, ochrona granic, zdrowie publiczne, obrona cywilna, przemysł i edukacja. Niestety omawiane propozycje nie dotyczą tylko praktycznych aspektów życia polityczno-gospodarczego, ale także wprowadzają elementy ideologiczne. Na przykład w projekcie zmian traktatowych terminy „kobieta” i „mężczyzna” zostały zastąpione pojęciem „płci społeczno-kulturowej” (ang. gender). Oznacza to, że mamy tu dodatkowo do czynienia z ideologią gender oraz tzw. prawami reprodukcyjnymi i seksualnymi, a więc całym wachlarzem „postępowych” postulatów.

Projekt uchwalony przez Parlament Europejski musi przejść jeszcze przez kilka etapów. Kolejnym krokiem jest zatwierdzenie przez Radę Unii Europejskiej, składającą się z ministrów spraw zagranicznych wszystkich państw UE. Następnie decyzję podejmuje Rada Europejska (inny organ!), zrzeszająca przywódców UE oraz szefów państw lub rządów krajów należących do UE. Wymieniona instytucja może także zadecydować o zorganizowaniu konwentu, w którym będą uczestniczyć przedstawiciele parlamentów narodowych, Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej, a także głowy państw i szefowie rządów. Zadaniem konwentu jest rozpatrzenie proponowanych reform i przyjęcie zaleceń, które zostaną przedstawione na konferencji z udziałem przedstawicieli rządów państw członkowskich. Ostatecznym krokiem jest ratyfikacja przez państwa członkowskie, ale – co ważne – każde z nich musi wyrazić na to zgodę. W przypadku Polski zatwierdzenie zmian w traktatach wymagałoby zastosowania art. 90 Konstytucji, który reguluje przekazanie kompetencji organów władzy państwowej organizacji międzynarodowej na mocy umowy międzynarodowej. Ten artykuł miał już zastosowanie przy ratyfikacji traktatu lizbońskiego, który ostatecznie wszedł w życie w 2009 roku.

I teraz mamy dwie opcje: referendalną oraz parlamentarną. Sejm może wybrać jedną z nich, przyjmując w tej sprawie uchwałę

bezwzględnią większością głosów w obecności co najmniej połowy posłów. W przypadku ścieżki parlamentarnej do ratyfikacji konieczna jest zgoda zarówno Sejmu, jak i Senatu (większością 2/3 głosów). W obu izbach musi być utrzymane kworum (co najmniej połowa ustawowej liczby posłów i senatorów). Natomiast ścieżka referendalna przewiduje ogólnokrajowe referendum, w którym naród wyraża zgodę na ratyfikację. Zgodnie z art. 125 Konstytucji wynik będzie wiążący, jeżeli w głosowaniu weźmie udział ponad połowa osób uprawnionych. Jak widać, ścieżka legislacyjna jest długa i kręta, a po drodze wiele może się zdarzyć. Od powołania konferencji do ratyfikacji wspomnianego wcześniej traktatu lizbońskiego przez ostatnie państwo, czyli Czechy, minęły 2 lata i 4 miesiące. Bynajmniej nie oznacza to, że mamy jeszcze dużo czasu, więc „spokojnie”. Nie, nie jest spokojnie. Można powiedzieć, że po traktacie lizbońskim, który przemycił część rozwiązań z odrzuconej w 2004 roku „Konstytucji dla Europy”, eurokraci chcą teraz domknąć swój wymarzony projekt – gra toczy się o najwyższą stawkę.

Badanie United Surveys z listopada 2023 r. przeprowadzone na próbie 1000 pełnoletnich Polaków skoncentrowało się na następującym pytaniu: „Czy polski rząd powinien przyjąć propozycję zmian traktatowych, w tym zrezygnować z zasady jednomyślności (czyli zrezygnować z prawa weta) w przypadkach takich, jak: sprawy zagraniczne, bezpieczeństwo i obrona, jednolity rynek, gospodarka i budżet, kwestia rozszerzenia UE o kolejne kraje?”. Wyniki ukazują, że ponad 52% respondentów nie popierałoby takich zmian. Na rezygnację z prawa weta zgodziłoby się natomiast 32% ankietowanych. 15,2% badanych nie ma w tej sprawie jednoznacznego zdania. Chociaż sondaż wydaje się optymistyczny, to warto pamiętać, że zwolennicy integracji europejskiej łatwo nie zrezygnują, nawet pomimo chwilowych porażek. Musimy mieć się na baczności!

Autorstwo: Jakub Zgierski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)